

prof. dr hab. Leszek Kania<sup>1</sup>

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## Ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski przed sądem polowym w 1921 r. (przyczynek do biografii)

### The 1921 court-martial of Lieutenant Colonel Bolesław Wieniawa-Długoszowski (extract from his biography)

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia nieznaną epizod z kariery zawodowej gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. W 1921 r. oficer ten, będący najbliższym współpracownikiem Naczelnego Wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego, został oskarżony przez polityków prawicowych o obrazę ich uczuć religijnych i stanął za to przed sądem wojskowym, który go uniewinnił.

**Słowa kluczowe:** sąd wojskowy, wyrok, akt oskarżenia, rozprawa sądowa, prokurator

**Abstract:** The article presents a previously unknown episode from the career of Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski in 1921. While he was the closest person to the Commander-in-Chief Józef Piłsudski, he was accused by right-wing politicians of blasphemy under court-martial and further proven innocent.

**Keywords:** court-martial, sentence, indictment, court proceedings, prosecutor

## Wstęp

Gen. dyw. Bolesław Wieniawa-Długoszowski ma swoje miejsce w najnowszej historii Polski. Ta nietuzinkowa, barwna postać bodaj najwierniejszego z oficerów Komendanta, otoczony legendą za życia legionista, ulubieniec warszawskich salonów, adiutant marszałka Józefa Piłsudskiego, oficer liniowy i sztabowy, dyplomata, mason, literat, lekarz, a przejściowo także malarz i dziennikarz, niezmiennie cieszy się sympatią potomnych i historyków. Postać popularnego „Wieniawy” została utrwalona przez biografów i systematycznie występuje w pracach badaczy historii wojskowości i dyplomacji, a ostatnio także w twórczości filmowej<sup>2</sup>. W pełni zresztą ten niezwykły człowiek na to zasługuje. Pochodził z ziemiańskiej, statecznej rodziny, lecz młodość spędził na hulaszczym życiu. W 1911 r. spotkał w Paryżu słynnego bojowca PPS i twórcę Związku Strzeleckiego, Józefa

<sup>1</sup> Adres do korespondencji: Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych, ul. Żytnia 17/19, 08-110 Siedlce. leszek.kania@uph.edu.pl.

<sup>2</sup> Zob. J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990; R. Romański, *Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Polityk czy lew salonowy?*, Warszawa 2011; M. Urbanek, *Wieniawa. Szwoleżer na Pegazie*, Wrocław 1990; W. Grochowalski, *Ku chwale Wieniawy*, Łódź 2001; idem: *Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Wiersze i piosenki*, Łódź 2002; C. Żak (red.), *Bolesław Ignacy Florentyn Wieniawa Długoszowski*, Warszawa 2013. Postać adiutanta Wodza Naczelnego z wojny polsko-bolszewickiej została przypomniana w filmie Jerzego Hoffmana z 2011 r. pt. „1920 Bitwa Warszawska”.

Piłsudskiego, który wywarł na nim wielkie wrażenie. Pod jego wpływem Wieniawa-Długoszowski włączył się w nurt pracy niepodległościowej, a w pierwszych dniach sierpnia 1914 r., po wybuchu wojny światowej wymaszerował z krakowskich Oleandrów w składzie legendarnej Pierwszej Kadrowej. Przeszedł epopeję legionową, więzienie CzK na moskiewskiej Łubiance, uczestniczył w wyprawie wileńskiej 1919 r. i kijowskiej w 1920 r., zaś w służbie liniowej w WP doszedł do stanowiska p.o. szefa sztabu 1. Dywizji Jazdy w pierwszej fazie wojny polsko-bolszewickiej, aczkolwiek nie otrzymał rzetelnego wykształcenia wojskowego na poziomie oficera sztabowego. Awansowany do stopnia podpułkownika w korpusie kawalerii podczas ofensywy Armii Czerwonej na Warszawę, objął wkrótce obowiązki adiutanta generalnego Naczelnego Wodza.

Celem tego artykułu jest ukazanie mało znanego epizodu z życia ppłk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego z przełomu lat 1920/1921, a zatem z okresu zwycięskiej passy Wojska Polskiego w wojnie z Armią Czerwoną, kiedy to, będąc adiutantem generalnym marszałka Józefa Piłsudskiego, stanął przed Sądem Polowym Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (NDWP), postawiony w stan oskarżenia za znieważenie działaczy endeckich i obrazę ich uczuć religijnych. Przedstawienie tej niecodziennej sprawy karnej jest przyczynkiem nie tylko do biografii generała, ale pozwala też zajrzeć za kulisy funkcjonowania wojskowej temidy i ocenić ówczesny poziom sztuki prawniczej w sądach wojskowych.

### Zawiadomienie o przestępstwie i śledztwo

W dniu 23 września 1920 r. Adam hr. Zamoyski i Julian Tołłoczko skierowali do Prokuratora Sądu Polowego NDWP w Warszawie, ppłk. KS<sup>3</sup> Witolda Szulborskiego, pisemne zawiadomienie o naruszenia czci i obrazy ich uczuć religijnych przez ppłk. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, oficera Sztabu Generalnego WP, pełniącego prestiżową funkcję adiutanta generalnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego. Wedle wersji pokrzywdzonych, ppłk Wieniawa-Długoszowski w trakcie Mszy Świętej koncelebrowanej w katedrze przez Metropolitę Warszawskiego księdza kardynała Aleksandra Kakowskiego, odprawianej w intencji bohaterskich obrońców stolicy i „dla uproszenia łaski Bożej na przyszłość”, znieważył hr. Zamoyskiego i ob. Tołłoczkę, po czym wywołał awanturę, w trakcie której odwracał się tyłem do ołtarza w momencie podniesienia<sup>4</sup>. Pokrzywdzeni w zawiadomieniu o przestępstwie precyzyjnie opisali przestępcze – ich zdaniem – zachowanie ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego w katedrze w niedzielę 29 sierpnia 1920 r. Warto zatem przytoczyć fragment z tego pisma z zachowaniem oryginalnej pisowni:

<sup>3</sup> Litery KS przy stopniu wojskowym oznaczały przynależność oficera do Korpusu Sądowego, który formalnie został utworzony w styczniu 1919 r. Kierownicze władze wojskowe już w listopadzie 1918 r. demonstracyjnie zaprzestały stosowania nazewnictwa „audytoriat” na określenie wojskowej służby sprawiedliwości oraz „audytor” na określenie prawnika wojskowego, zrywając w ten sposób ciągłość z tradycją narzuconą przez trzech zaborców. W 1936 r. wraz z kodyfikacją wojskowej procedury karnej przywrócono poprzednią terminologię „audytor”, natomiast „Korpus Sądowy” przemianowano na „Korpus Audytorów”.

<sup>4</sup> Pismo Adama hr. Zamoyskiego i Juliana Tołłoczki do Prokuratora Sądu Wojskowego O.G. w Warszawie z dnia 23.09.1920 r., Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów (dalej CAW), zespół Sądy Polowe NDWP, sygn. I.301.22.7, k. 6-7.

„Podniosły nastrój został na nieszczęście zamącony niezwykle na polskie warunki wydarzeniem, spowodowanym przykrem, a nadto co do użycia głosu, nader głośnie znaleźć się w świątyni podpułkownika Długoszewskiego. Ppłk Długoszewski jako adjutant Naczelnego Wodza przybył z Belwederu w towarzystwie drugiego adjutanta; zrobili oni w katedrze awanturę o to, jakim prawem urządzono nabożeństwo, zaczęli na miejscu prowadzić podczas nabożeństwa śledztwo, kto był organizatorem uroczystości, jaką tu rolę grał hr. Adam Zamoyski; – podpułkownik Długoszewski zakończył pod adresem hr. Zamoyskiego i Tołłoczki, jako Prezesa Komitetu – odezwaniem się: »trzeba raz już skończyć z rządami tych żulików«<sup>5</sup>.

W zawiadomieniu o przestępstwie pokrzywdzeni dokonali wykładni rosyjskiego słowa *żulik*, które po przekładzie na język polski należało rozumieć jako *szubrawiec*. Na dodatek, równie zgodnie uznali, że swoim zachowaniem ppłk Wieniawa-Długoszewski (błędna pisownia nazwiska występuje konsekwentnie w całym zawiadomieniu), „sponiewierał religijno-patriotyczne uczucia ludności, gdyż nie uszanował Domu Bożego”. Uzasadnienie tego pisma zawierało, jak się można domyślać, mnóstwo pompatycznych odniesień do victorii warszawskiej, wyjątkowości miejsca zdarzenia, zacności audytorium zebranego w Katedrze, nie wyłączając korpusu dyplomatycznego oraz powagi chwili, w której dokonano przestępstwa. Wreszcie pokrzywdzeni sami siebie określili jako ludzi prowadzących „nieskalane życie, które teraz może być zachwiane po zbrzydaniu błotem”. W końcowej części uzasadnienia skarżący podali listę świadków zdarzenia, która ograniczała się do czterech osób, z podaniem ich adresów zamieszkania lub pobytu: ks. Włodzimierz Puzyna, Waław Dziubani, Józef Nowak i Waław Czerniewski. Poza znanym kapłanem, pozostali należeli do Ligi Obrony Ojczyzny i Towarzystwa Wioślarskiego, które to organizacje skupiały głównie młodzież endecką i działaczy o orientacji narodowej.

Znając mechanizmy władzy, obecnie możemy sobie wyobrazić konsternację kierowniczych władz służby sprawiedliwości WP po wpłynięciu zawiadomienia od hr. Adama Zamoyskiego i Juliana Tołłoczko. Wykluczam taką ewentualność, aby Prokurator Sądu Polowego NDWP w Warszawie nie powiadomił o tym swoich przełożonych<sup>6</sup>. Uprawnionym jest domniemanie, że ci potraktowali sprawę poważnie, gdyż Prokurator osobiście przeprowadził w tej sprawie czynności procesowe. Od ich wyników uzależnił decyzję w przedmiocie wszczęcia tzw. śledztwa wstępnego. Ppłk Witold Szulborski był postacią nietuzinkową, więc trzeba poświęcić mu kilka słów. Urodził się w 1885 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej, w której pielęgnowano tradycje patriotyczne. Młody Witold w burzliwym 1905 r. został relegowany z gimnazjum za udział w strajku szkolnym. Z tego powodu maturę uzyskał w dalekim Homlu, a studia prawnicze ukończył w 1911 r. w Kijowie i uzyskał patent oficera rezerwy audytoriatu. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do czynnej służby w audytoriacie IX Korpusu Piechoty armii rosyjskiej. Po tzw. rewolucji lutowej w Rosji w 1917 r. i obaleniu caratu zaangażował się w tworzenie polskich jednostek wojskowych. W sierpniu 1917 r. objął stanowisko Prokuratora Są-

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Prokurator Sądu Wojskowego O.G. w Warszawie w ówczesnej nomenklaturze oznaczał etat szefa prokuratury. Zob. L. Kania, *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795-1945. Organizacja – Prawo – Ludzie*, Siedlce 2015, s. 193 i n.

du Polowego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego na Ukrainie, z którym powrócił jesienią 1918 r. do Polski<sup>7</sup>. Od pierwszych dni po powrocie do niepodległego już kraju mjr Witold Szulborski włączył się w prace organizacyjne związane z utworzeniem służby sprawiedliwości odrodzonego WP. Został m.in. wyznaczony członkiem Prawniczej Komisji Kwalifikacyjnej dla kandydatów do Korpusu Sądowego, która w praktyce była komisją weryfikacyjną dla audytorów przybywających z armii zaborczych<sup>8</sup>. To świadczyło o zaufaniu władz wojskowych do mjr. Witolda Szulborskiego. W latach 1918-1921 oficer ten zajmował kierownicze stanowiska w sądownictwie wojskowym. Był naczelnikiem Ustaw Sądowych oraz pierwszym szefem Sekcji Ustawodawczej Departamentu II Wojskowo-Prawnego MSWojsk. W szczytowym okresie wojny polsko-bolszewickiej, tj. w 1920 r., zajmował stanowisko Prokuratora Sądu Polowego NDWP w Warszawie przy ul. Wolskiej 25. Z dniem 1 czerwca 1919 r. został zweryfikowany w stopniu pułkownika Korpusu Sądowego<sup>9</sup>.

Zawiadomienie o przestępstwie złożone przez działaczy endeckich przeciwko ppłk. Wieniawie-Długoszowskiemu musiało być zaskoczeniem dla kierowniczych władz wojskowych i szefostwa Korpusu Sądowego. Wszak sprawa dotyczyła w jednej osobie adiutanta generalnego, bliskiego druha, współpracownika i powiernika marszałka Piłsudskiego, który opromieniony odepchnięciem Armii Czerwonej od wrót stolicy, znajdował się u szczytu popularności w społeczeństwie i armii. Żądanie wszczęcia i przeprowadzenia postępowania przed sądem polowym wniesione przeciwko adiutantowi generalnemu Wodza Naczelnego pochodziło jednakowoż z bezpośredniego otoczenia ks. kard. Aleksandra Kakowskiego, który w tych latach, jak również przez cały okres międzywojnia był znaczącą postacią życia politycznego. Zapewne z tego powodu zawiadomienie o przestępstwie nie zostało zlekceważone. Próżno jednak by szukać śladu zdarzenia w katedrze w pamiętnikach Metropolity Warszawskiego lub w pracach jego biografów<sup>10</sup>. Ksiądz kardynał Aleksander Kakowski w krytycznych dniach bitwy warszawskiej przebywał w stolicy i nie było dnia, żeby nie odwiedzał żołnierzy na linii frontu, nie podtrzymywał wiernych na duchu w odbitym Radzyminie lub nie odprawiał nabożeństw. Msza dziękczynna za uratowanie Warszawy koncelebrowana przez ks. kard. Kakowskiego 29 sierpnia 1920 r. nie była jakimś nadzwyczajnym wydarzeniem w życiu Kościoła. Kazanie wygłosił zaproszony specjalnie w tym celu ks. prof.

<sup>7</sup> Stanowisko Prokuratora Sądu Polowego oznaczało etat szefa prokuratury przy tym sądzie.

<sup>8</sup>Zob.teczka personalna płk. Witolda Szulborskiego, nr 5569 - CAW Warszawa - Rembertów oraz jego biogram [w:] L. Kania, *Od Orłąt lwowskich do Ostrej Bramy. Szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Sulechów 2008, s. 358-360. W przeszłości biogram W. Szulborskiego opracował również A.K. Kunert [w:] *Słownik Biograficzny Konspiracji Warszawskiej 1939-1944*, Warszawa 1987, t. 1.

<sup>9</sup> W latach 1921-1929 płk Witold Szulborski zajmował najwyższe stanowiska w wojskowej służbie sprawiedliwości, dochodząc do prestiżowego stanowiska sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego, po czym przeszedł w stan spoczynku i wstąpił do stołecznej palestry. We wrześniu 1939 r. zgłosił się do dyspozycji Dowództwa Obrony Warszawy, po czym na rozkaz gen. W. Czumy zorganizował i kierował Sądem Polowym Dowództwa Obrony Warszawy, a od 23 września 1939 r. na Sądem Polowym Armii „Warszawa”. W latach 1940-1944 pełnił funkcję z-cy szefa służby sprawiedliwości KG ZWZ-AK i okresowo szefował stołecznemu Wojskowemu Sądowi Specjalnemu. W powstaniu warszawskim nie brał udziału, odcięty od KG AK.

<sup>10</sup> Zob. A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000; M. Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski Metropolita Warszawski (1913-1938). Kalendarium (z wypisami)*, Warszawa 2015.

Marian Węglewicz. Tydzień później, w poniedziałek 6 września 1920 r., kardynał Kakowski odprawił uroczystą Mszę Świętą w katedrze w obecności korpusu dyplomatycznego, generalicji, nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Rattiego – przyszłego papieża Piusa XI, przedstawicieli Sejmu, Rady Ministrów, władz Warszawy, luminarzy nauki, członków cechów i organizacji społecznych itp. Nabożeństwo miało uroczysty charakter ze względu na udział wielu tysięcy mieszkańców stolicy. W porównaniu z Mszą Świętą odprawioną 6 września 1920 r. ta pierwsza, z krytycznej niedzieli 29 sierpnia 1920 r., miała bardziej kameralny charakter.

Prokurator ppłk Witold Szulborski przystąpił do wykonywania czynności procesowych w tej sprawie po upływie kilku tygodni od wpłynięcia zawiadomienia. Zwłokę można tłumaczyć nawałem spraw karnych lub potrzebą wypracowania decyzji przez Naczelnika Państwa, ale równie dobrze możemy mówić o przystąpieniu do rozpoznania tej sprawy wedle kolejności rejestracji zawiadomień w repertorium urzędu prokuratorskiego. A ten, wedle obowiązującego modelu organizacji aparatu sądowego, wchodził w skład Sądu Polowego NDWP w Warszawie<sup>11</sup>. Sądzę też, że ostatni tydzień września i cały październik 1920 r. poświęcono na wypracowanie decyzji, co począć z tą sprawą. Do takiego poglądu uprawnia fakt, że spośród ok. 60 doświadczonych oficerów pełniących służbę w stołecznym Sądzie Polowym NDWP i prokuraturze przy tym sądzie, czynności procesowe podjął osobaście Prokurator Sądu Polowego NDWP, ppłk Witold Szulborski. Niniejszy artykuł nie jest poświęcony omówieniu norm proceduralnych obowiązujących w tym czasie w sądach wojskowych, niemniej trzeba czytelnikowi wyjaśnić kilka podstawowych reguł, na których opierał się proces karny. Otóż prokurator decydował o wszczęciu tzw. śledztwa wstępnego, ale czynności śledcze prowadził pod jego nadzorem sędzia śledczy. W tym wypadku był nim oficer Sądu Polowego NDWP, który po zakończeniu śledztwa kierował do prokuratora wnioski z propozycją sposobu zakończenia postępowania. Sprawa karna mogła być zakończona na tym etapie przez prokuratora umorzeniem, z różnych zresztą przyczyn, lub skierowaniem aktu oskarżenia do sądu, przy czym to prokurator podejmował decyzję o sposobie zakończeniu śledztwa wstępnego. W odróżnieniu od obowiązującego wówczas modelu postępowania karnego w cywilnym wymiarze sprawiedliwości, w wojsku decydującą rolę procesową w uruchomieniu sądu polowego miał zwierzchnik sądowno-karny, któremu podlegał terytorialny sąd wojskowy, sąd dołączony lub sąd polowy. To od decyzji zwierzchnika sądowno-karnego, którym zazwyczaj był dowódca garnizonu, etapu, dywizji czy grupy operacyjnej zależał był postępowania sądowego, skład sądu i los skazanego, jeśli wyrok sądu polowego nie

<sup>11</sup> W okresie międzywojnia model organizacji ustroju sądów wojskowych, wzorem audytoriatów państw zaborczych, polegał na dominującej roli sądów nad prokuraturami, które funkcjonowały przy sądach. W konsekwencji prokuratura była częścią sądu, natomiast droga prawników wojskowych przebiegała przemiennie między stanowiskami służbowymi w sądzie i funkcjonującej przy nim prokuraturze, przy czym stanowiska w sądach cieszyły się większym prestiżem niż stanowiska prokuratorskie (np. oficer sądowy – asystent prokuratora – asystent sądowy – podprokurator – sędzia śledczy – Prokurator przy Wojskowym Sądzie Okręgowym jako szef urzędu prokuratorskiego – sędzia orzekający lub sędzia ds. szczególnej wagi – szef Wojskowego Sądu Okręgowego). Zob.: L. Kania, *Służba sprawiedliwości...*, s. 240 i n. Podobne zasady awansu zawodowego obowiązywały w sądownictwie powszechnym. Zob.: M. Materniak-Pawłowska, *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2003; eadem, *Struktura polskich sądów powszechnych w latach 1917-1928*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2001, z. 1; eadem: *Zawód sędziog w Polsce w latach 1918-1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2011, z. 1.

uwalniał go od winy. Istotą sądownictwa wojskowego, w odróżnieniu od sądownictwa powszechnego, podczas wojny nie było, nie jest i nie będzie sprawowanie wymiaru sprawiedliwości w tradycyjnym pojmowaniu tej roli przez współczesną temidę, lecz zabezpieczenie dyscypliny, zdolności i gotowości bojowej sił zbrojnych. Sądy polowe były tylko jednym z wielu instrumentów egzekwowania posłuszeństwa rozkazowi<sup>12</sup>.

Zgodnie z zasadami sztuki procesowej, które są niezienne od wieków, ppłk Szulborski w pierwszej kolejności przesłuchał pokrzywdzonych, tj. hr. Adama Zamoyskiego i Juliana Tołłoczkę, którzy złożyli zawiadomienie o przestępstwie. Obaj pokrzywdzeni 5 listopada 1920 r. stawili się w urzędzie prokuratorskim i złożyli zeznania. Nie wnieśli do sprawy w zasadzie niczego nowego w przedmiocie opisanego już wcześniej zachowania ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego w katedrze, ograniczając się do procesowego podtrzymania faktów przytoczonych w zawiadomieniu. Zeznanie Tołłoczki złożone przed prokuratorem Szulborskim wniosło natomiast nowy element, który rzuca więcej światła na prawdziwe intencje, jakie mogły przyświecać działaczom endeckim kierującym zawiadomienie o przestępstwie przeciwko adiutantowi generalnemu Naczelnego Wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego. Tołłoczko podał przesłuchującemu go prokuratorowi, że „w żadnym państwie europejskim jest nie do pomyślenia, żeby na uroczystości narodowe proszono Głowę Państwa”<sup>13</sup>. Jego zdaniem Naczelnik Państwa winien stawić się bez zapraszania(!). Nadto świadek ten zeznał, że obowiązek zabezpieczenia obecności marszałka Józefa Piłsudskiego spoczywał na adiutanturze Belwederu, który o terminie nabożeństwa powiadomiony był telefonicznie, zaś „dla Naczelnika Państwa przygotowano w prezbiterium katedry fotel”. Automatycznie narzuca się myśl, że działacze endecy odpowiedzialni za organizację nabożeństwa, działając w porozumieniu lub za milczącą zgodą wpływowego hierarchy, skorzystali z okazji żeby uderzyć w najbliższego współpracownika Naczelnego Wodza. Czy jest to jednak trop właściwy? A może żądanie wszczęcia postępowania sądowego ze strony endeków było kolejnym przejawem „polskiego piekła” i nie należy wyciągać z tego szerszych wniosków? Nim czytelnik wyrobi sobie zdanie o zdarzeniu w katedrze, należałoby ustalić stan faktyczny w tej dziwnej sprawie. Tylko prawda jest kluczem do zrozumienia nie tylko zachowania ppłk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego podczas nabożeństwa odprawionego ku czci obrońców Warszawy w niedzielę 29 sierpnia 1920 r., ale też przyczyn ostrej reakcji rzekomo znieważonych endeków i faktycznych motywów, jakimi kierowały się władze wojskowe, zezwalając na śledztwo, akt oskarżenia i proces.

W śledztwie wstępnym interesujące okazały się zeznania zawnioskowanych do przesłuchania świadków. Na podstawie ich zeznań zyskujemy więcej informacji na temat organizacji nabożeństwa dziękczynnego w katedrze i odtworzyć przebieg zdarzenia, które pokrzywdzeni otwarcie nazwali „awanturą”. Wacław Dziubani podał, że organizatorem uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w niedzielę 29

<sup>12</sup> Zob.: M. Kościelniak-Marszał, *Sędzia śledczy w ujęciu historycznym* [w:] *Węzłowe problemy procesu karnego*, P. Hofmański (red.), Warszawa 2010; S. Waltoś, *Sędzia śledczy – rys historyczny* [w:] *Nowy model postępowania przygotowawczego*, Warszawa 2010; M. Materniak-Pawłowska, *Instytucja sędziego śledczego w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2013, z. 1.

<sup>13</sup> Protokół przesłuchania Juliana Tołłoczki z 5.11.1920 r., akta sprawy sygn. K-265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 9.

sierpnia 1920 r. była warszawska Liga Obrony Ojczyzny. Warty i służbę porządkową przy wejściach do katedry pełnili natomiast członkowie Towarzystwa Wioślarskiego. Posterunek w przejściu między zakrystią i prezbiterium świadek pełnił wspólnie z Józefem Nowakiem. Pamiętał dobrze moment, w którym do katedry wtargnął „z impetem” oficer, który zwrócił się do adiutanta gen. Zawadzkiego w stopniu porucznika z pytaniem, czy wiadomo mu, kto zorganizował dzisiejsze nabożeństwo. Adiutant wzruszył przecząco ramionami, więc oficer polecił mu złożyć raport w tej sprawie, po czym dodał głośno: „czas skończyć z rządami tych żulików!”. Wacław Dziubani zeznał, że poprosił tego oficera o chwilę rozmowy w zakrystii. Tam przedstawił się kim jest i przekazał mu informację na temat organizacji nabożeństwa. Oficer przedstawił się jako podpułkownik Wieniawa-Długoszowski i wyraził oburzenie, że korpus dyplomatyczny i kancelaria Naczelnika Państwa nie została powiadomiona o niedzielnej uroczystości z wyprzedzeniem. Dodał, że „jest to rozmyślna intryga pewnych grup o podłożu politycznym”<sup>14</sup>. Identyczne zeznania złożył przed prokuratorem Szulborskim świadek Józef Nowak, natomiast Wacław Czerniewski podał, że pełnił służbę w innym miejscu na terenie katedry i zna przebieg zdarzenia jedynie ze słuchu<sup>15</sup>.

Bardzo wiele do wyjaśnienia sprawy wniósł sam zainteresowany, czyli ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski, i dwaj adiutanci belwederscy, których przesłuchano z urzędu. Adiutanta generalnego Wodza Naczelnego sędziego Sądu Polowego NDWP, mjr KS Feliks Grabowiecki, przesłuchał dopiero w dniu 16 grudnia 1920 r. Jak wynika z pisemnych usprawiedliwień nadesłanych do sądu polowego, niestawiennictwo ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego w wyznaczonych przez sędziego śledczego terminach przeprowadzenia z jego udziałem czynności procesowych wynikało z jego obowiązków u boku Marszałka podczas toczącej się wojny. Nie sądzę też, żeby ppłk Wieniawa-Długoszowski unikał spotkania z wymiarem sprawiedliwości. Jestem zdania, że mógłby utrudniać sędziemu śledczemu prowadzenie śledztwa wstępnego, wymawiając się licznymi obowiązkami, a przymusowe doprowadzenie go przed oblicze temidy przez organ asystencyjny lub żandarmerię w tym wypadku było wykluczone. Przed przystąpieniem do przesłuchania sędziego śledczego przedstawił mu treść zarzutów popełnienia przestępstw znieważenia wymienionych pokrzywdzonych i obrazy ich uczuć religijnych, po czym odebrał od niego obszerne wyjaśnienia, do którym należy się bliżej przyjrzeć.

Ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski nie przyznał się do postawionych mu zarzutów i od tego należy zacząć omówienie przyjętej przez niego linii obrony. Wbrew pozorom brak przyznania się do winy to okoliczność istotna i nie można jej bagatelizować, przykładając współczesną miarę. Nie bez znaczenia jest brak poczucia winy u człowieka tego formatu, kawalerzysty i oficera, który dla honoru potrafił wystawiać się na niebezpieczeństwo w pojedynkach i który, przy wszystkich swoich ułomnościach, postępował honorowo i prostolinijnie. Kto wie, czy po wniesieniu przeciwko niemu zawiadomienia o przestępstwie sam Wieniawa nie obrał drogi oczyszczenia się z zarzutów na drodze sądowej. Ale to spekulacje. O nabożeństwie dziękczynnym w katedrze adiutant generalny dowiedział się przypadkiem w godzinach rannych 29 sierpnia 1920 r. od oficera misji francuskiej, który za-

<sup>14</sup> Protokół przesłuchania świadka Wacława Dziubani 11.11.1920 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 18.

<sup>15</sup> Ibidem, k. 14-15.

dzwonił do Belwederu z pytaniem, czy na Mszy Świętej będzie obecny Naczelnik Państwa. W rozmowie z nim ppłk Wieniawa-Długoszowski dowiedział się, że nabożeństwo organizuje Rada Obrony Państwa, zaś gen. Henry, szef Misji Francuskiej, otrzymał z tej okazji wydrukowane na blankiecie specjalne zaproszenie. Po powzięciu tej wiadomości obwiniony błyskawicznie ustalił w adiutanturze Belwederu, że istotnie „jakieś zaproszenie telefoniczne przyszło”, natomiast do katedry udał się por. Czesław Świrski, który tego dnia pełnił służbę w adiutanturze Belwederu. Jak podał obwiniony, wobec braku szerszych informacji o charakterze tego nabożeństwa oraz z obawy przed brakiem należytej reprezentacji najwyższych władz Rzeczypospolitej na uroczystej Mszy Świętej organizowanej przez ROP, natychmiast pojechał samochodem do katedry. Tam stwierdził obecność przedstawicieli instytucji państwowych i całego korpusu dyplomatycznego, co utwierdziło go w przekonaniu, że organizatorem nabożeństwa może być wskazana wcześniej Rada Obrony Państwa. Do katedry wszedł przez zakrystię i wywołał por. Świrskiego, którego „indagował półgłosem”, kto jest organizatorem nabożeństwa oraz dlaczego Belweder formalnie nie został o nim powiadomiony. Por. Świrski zameldował, że o Mszy Świętej dowiedział się od adiutanta dyżurnego, który polecił mu „w ostatniej chwili” udać się do katedry. Obwiniony dodał, że przybył na nabożeństwo „po kazaniu”, por. Świrski niewiele więcej wiedział o uroczystości, zaś on sam był zirytowany sytuacją. Niedopatrznie w formalnym powiadomieniu kancelarii Belwederu o nabożeństwie dziękczynnym uznał za przejaw partyjnego zjawiska „kierowania oszczerczych kalumnii i plotek pod adresem Naczelnego Wodza”. Zaprzeczył też, jakoby wypowiadał obraźliwe słowa pod adresem hr. Adama Zamoyskiego i Juliana Tułoczeki lub odwracał się do ołtarza<sup>16</sup>.

Równie ciekawy wątek do sprawy wniosły zeznania jednego z adiutantów belwederskich, ppor. Michała Mościckiego, którego sędzia śledczy przesłuchał 11 stycznia 1921 r. Oficer ten podał, że o nabożeństwie organizowanym ku czci obrońców Warszawy dowiedział się po południu 28 sierpnia 1920 r. Do Belwederu zadzwonił hr. Adam Zamoyski i zadał pytanie, czy Naczelnik Państwa będzie obecny na uroczystej Mszy Świętej w katedrze. Odpowiedział, że nic o mu o tym nie wiadomo, lecz o treści rozmowy zostawił zapisek w aktach adiutantury. Kiedy następnego dnia rano przechodził obok katedry w drodze do Belwederu, dostrzegł zajeżdżające samochody z dygnitarzami. Skojarzył, że to w związku z uroczystym nabożeństwem dziękczynnym. Po przybyciu do Belwederu adiutant zaczął dopytywać, kto reprezentuje Naczelnika Państwa na uroczystości. Wiadomość o tym dotarła do ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego, który natychmiast udał się do katedry. Za jeszcze ważniejsze uważam informacje uzyskane przez sędziego śledczego w przesłuchaniu por. Czesława Świrskiego. Oficer ten pełnił służbę w adiutanturze Belwederu od rana 28 sierpnia 1920 r. do późnych godzin wieczornych. Nie odebrał telefonów, telegramów lub imiennych zaproszeń dla Naczelnika Państwa na niedzielne nabożeństwo dziękczynne. Nikt też nie przekazywał lub nie zostawił mu informacji o takiej uroczystości. W późnych godzinach wieczornych tego dnia, po zakończeniu służby oficer ten został zaproszony po sąsiedzku na kolację do mieszkania gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Tam przypadkiem dostrzegł w biurku imienne zaproszenie wystosowane przez Ligę Obrony Ojczyzny na ręce gen.

<sup>16</sup> Ibidem, k. 20.



Sosnkowskiego na jutrzejszą Mszę Świętą koncelebrowaną przez ks. kard. Aleksandra Kakowskiego w intencji obrońców stolicy. Por. Świrski zdziwił się, widząc imienne zaproszenie na drukowanym blankiecie, gdyż podobnego nie otrzymał Belweder. Uznał jednak, że musiało nadejść, kiedy nie miał w pałacu służby dyżurnej. Chętnie zgodził się towarzyszyć gen. Sosnkowskiemu w Mszy Świętej w katedrze, gdyż został przez niego o to poproszony. Gen. Sosnkowski spóźnił się na nabożeństwo z powodów służbowych i po przybyciu do katedry usiadł obok gen. Józefa Hallera. Por. Świrski stanął przy wejściu do prezbiterium przy księciu Lubomirskim. Dostrzegł go wówczas adiutant generalny, ppłk Wieniawa-Długoszowski, który polecił mu gestem zbliżyć się. Wtedy to przełożony „spytał szeptem kto jest organizatorem tego nabożeństwa i dlaczego nie został o nim z wyprzedzeniem powiadomiony”. Por. Świrski odparł, że nic mu na temat nabożeństwa nie wiadomo i przybył tu prywatnie z gen. Sosnkowskim. Młody oficer otrzymał polecenie zbadania sprawy i złożenia meldunku, kto w tej sprawie zawinił. Jeszcze tego dnia por. Świrski ustalił, że o terminie i miejscu Mszy Świętej dzięki czynnej odprawianej przez Metropolitę Warszawskiego adiutancja Belwederu została powiadomiona telefonicznie dzień wcześniej przez hr. Adama Zamoyskiego. Tyle, że oficer ordynansowy ppor. Michał Mościcki nie przekazał o tym nikomu informacji. Jak można przypuszczać, świadek stanowczo zaprzeczył, jakoby jego przełożony wywołał awanturę w katedrze, kogokolwiek znieważył lub odwracał się tyłem do ołtarza<sup>17</sup>.

Ksiądz Włodzimierz Puzynę, zawnioskowanego przez pokrzywdzonych do przesłuchania w charakterze jako świadka, nie zdołano odnaleźć, mimo usilnych starań, gdyż świadek przebywał z Misją Belgijską na wyzwolonych Kresach. Sędzia śledczy, mjr Grabowiecki, przesłuchał za to z własnej inicjatywy księcia Stanisława Lubomirskiego, który przewijał się w zeznaniach świadków zdarzenia w katedrze. Księżę Lubomirski [1875-1932] był kuzynem wpływowego wówczas księcia Zdzisława Lubomirskiego, pierwszego prezydenta Warszawy i członka Rady Regencyjnej, która w 14 listopada 1918 r. przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu po powrocie z Magdeburga. Wiosną 1921 r. zajmował stanowisko dyrektora Banku Zjednoczonych Ziemi Polskich w Warszawie i był cenionym w kołach wojskowych pionierem produkcji samolotów. W swoich zeznaniach obciążył ppłk. Wieniawę-Długoszowskiego, któremu przypisał wypowiedzenie w katedrze podczas rozmowy z por. Świrskim zdania: „trzeba raz wreszcie skończyć z tą bandą!”. Na pytanie przesłuchującego podał, że ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski „swoim zachowaniem bezwarunkowo naruszył powagę chwili”<sup>18</sup>.

Sędzia śledczy próbował również przesłuchać Szefa Sztabu Generalnego WP, gen. por. Tadeusza Rozwadowskiego, ale ten wymówił się obowiązkami służbowymi. Generał nadesłał za to zapisek urzędowy, w którym zawarł własny opis i ocenę przebiegu zdarzenia w katedrze. Rzecz jasna, taki zapisek nie miałby dziś znaczenia procesowego i mocy dowodowej, lecz wiosną 1921 r. mógł być pomocny w podjęciu decyzji w przedmiocie zakończenia śledztwa wstępnego. Najwyższy polski oficer po marszałku Piłsudskim w piśmie datowanym dnia 21

<sup>17</sup> Protokół przesłuchania por. Czesława Świrskiego w dniu 15.01.1921 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 22.

<sup>18</sup> Protokół przesłuchania ks. Stanisława Lubomirskiego w dniu 12.02.1921 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 28.

stycznia 1921 r. podał, że otrzymał imienne zaproszenie na dziękczynną Mszę Świętą i mimo nawału obowiązków służbowych przyjął je wyłącznie ze względu na osobę księdza kardynała Kakowskiego. Kilka zdań generał poświęcił skandalicznej – jego zdaniem – organizacji tego nabożeństwa, gdyż po przybyciu do katedry musiał oczekiwać na przyniesienie mu krzesła. Ppłk. Wieniawę-Długoszowskiego dostrzegł stojącego przed prezbiterium, gdyż nie było dla niego miejsca siedzącego. Nie słyszał jego wypowiedzi w katedrze i nie dostrzegł niczego szczególnego choć przyznał, że w jego ocenie adiutant generalny Naczelnego Wodza „był czymś bardzo podrażniony”<sup>19</sup>. Z treści pisma szefa Sztabu Generalnego WP do Sądu Polowego NDWP wynika, że otrzymał od sędziego śledczego na piśmie kilka istotnych dla sprawy pytań i opracował na nie krótkie odpowiedzi.

Na tym zbieranie dowodów w śledztwie wstępnym zakończono, gdyż wzywani przez sędziego śledczego uczestnicy nabożeństwa z feralnej niedzieli 29 sierpnia 1920 r. wymawiali się brakiem orientacji w sprawie. Należało zatem podjąć decyzję co do dalszego biegu sprawy i taka decyzja została podjęta na niekorzyść ppłk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Innymi słowy, sędzia śledczy nie widział możliwości umorzenia śledztwa, gdyż uznał dowody przeciwko adiutantowi generalnemu za wystarczające do wniesienia aktu oskarżenia. Oczywiście nie sposób przykładać obecnej miary do oceny decyzji procesowych podjętych przed niemal stuleciem, niemniej była to decyzja raczej pochopna. Inna rzecz, że akta osobowe oficerów Wojska Polskiego z lat 1918-1939 pełne są wyroków skazujących sądów wojskowych i orzeczeń sądów honorowych. Niektórzy oficerowie WP stawali przed sądami, byli skazywani nawet na kary pozbawienia wolności, po czym po wyjściu z więzienia wracali do służby stałej, w której robili świetne kariery<sup>20</sup>. Po 1945 roku podobne praktyki nie były możliwe. Cokolwiek dodać, mjr Grabowiecki uzyskał pisemną zgodę Prokuratora Sądu Polowego NDWP, ppłk. Szulborskiego, na sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko adiutantowi generalnemu Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa. Żeby dopełnić formalności przewidzianych przepisami wojskowej procedury karnej, na skuteczne wniesienie aktu oskarżenia prokurator musiał pokonać jeszcze ostatnią, bodaj najważniejszą przeszkodę, tj. uzyskać pisemną zgodę Zwierzchnika Sądowego. Rolę tę dla Sądu Polowego NDWP pełnił wówczas I zastępca Szefa Sztabu Generalnego WP, gen. ppor. Mieczysław Kuliński. Ten doświadczony oficer liniowy wywodzący się z c.k. armii austro-węgierskiej mógł jednym podpisem wstrzymać ruch maszyny sądowej, lecz tego nie uczynił. Nie chcę spekulować, czy wychowany w kulturze prawnej Habsburgów generał zaufał prawnikom wojskowym, czy skorzystał z okazji, żeby dopieć legionistom. Wszak jego droga życiowa dowodzi, że podobnie jak większość oficerów wywodzących się z c.k. armii miał nieprzychylny stosunek do piśsudczyków<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Pismo Szefa Sztabu Generalnego WP gen. por. T. Rozwadowskiego z dnia 25.01.1921 r., sygn. L.dz. 385/8.0./21 do Sędziego śledczego Sądu Polowego NDWP – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 25.

<sup>20</sup> Dla przykładu, kpt. pil. Stefan Pawlikowski, w kampanii wrześniowej dowódca słynnej Brygady Pościgowej, w 1926 r. zastrzelił cywila, rzekomo za obrazę honoru oficera. Skazany na karę 3 lat twierdzy odbył 2/3 tej kary, po czym powrócił do służby liniowej. Zginął w walce w 1943 r. nad Francją. Pośmiertnie awansowany do stopnia gen. bryg. pil.

<sup>21</sup> Gen. dyw. Mieczysław Kuliński [1871-1958] w maju 1926 r. był dowódcą OK nr V w Krakowie. Opowiedział się po stronie rządowej, za co został odwołany ze stanowiska i przeniesiony w stan spoczynku.

Dość powiedzieć, że Sąd Polowy NDWP w Warszawie otrzymał akt oskarżenia, zaś gen. Kuliński zarządzeniem 12 kwietnia 1921 r. wyznaczył komplet orzekający w sprawie karnej przeciwko ppłk. Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu w składzie: gen. ppor. Stefan Suszyński – przewodniczący, członkowie: płk Tadeusz Piskor, ppłk Maksymilian Kamski, ppłk Stanisław Hlawaty. Z ramienia Korpusu Sądowego czynnik profesjonalny w składzie orzekającym miał zapewnić ppłk KS dr Aleksander Morawski<sup>22</sup>. Czytelnikowi należy się kilka zdań o każdym z oficerów wyznaczonych do składu orzekającego.

Gen. Suszyński, stary kawalerzysta, wywodził się z armii rosyjskiej. Miał za sobą doświadczenie członka komisji weryfikacyjnej dla oficerów przybyłych z armii zaborczych i członka Oficerskiego Trybunału Orzekającego. Wiosną 1921 r. zajmował stanowisko komendanta garnizonu (Dowódcy Miasta). Wyznaczenie tego oficera jako przewodniczącego składu orzekającego w sprawie karnej oficera Sztabu Generalnego WP było rzeczą naturalną. Płk Piskor miał za sobą epopeję legionową i był wypróbowanym współpracownikiem Józefa Piłsudskiego<sup>23</sup>. Doskonale znał Wieniawę i rok wcześniej wystawił mu bardzo pochlebną opinię służbową. Płk Kamski (właśc. Milan-Kamski) pierwsze kroki na ścieżce kariery wojskowej stawiał w Związku Strzeleckim i POW, gdzie został zauważony przez Rydza-Śmigłego<sup>24</sup>. Z kolei, ppłk Hlawaty, doświadczony oficer sztabowy c.k. armii austro-węgierskiej, cieszył się opinią apolitycznego fachowca<sup>25</sup>. Ppłk KS dr Morawski wiosną 1921 r. zajmował prestiżowe stanowisko szefa Sądu Polowego NDWP w Warszawie. Wcześniej kierował Referatami Sądowo-Prawnymi kilku frontów i armii. Będąc szefem najważniejszego sądu polowego, sam siebie wyznaczył do kierowania rozprawą jako tzw. czynnik fachowy<sup>26</sup>. To wskazuje niezbicie, że służba sprawiedliwości traktowała sprawę adiutanta generalnego Naczelnego Wodza z należytą powagą.

## Proces i wyrok

Proces karny ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego odbył się 14 kwietnia 1921 r. w siedzibie Sądu Polowego NDWP w Warszawie przy ul. Wolskiej 25. Oskarżony stawiał się ze swoim obrońcą, adw. Franciszkiem Paschalskim, który był zagorzałym piłsudczykiem i gwiazdą warszawskiej palestry. Pokrzywdzonych reprezentował adw. Stanisław Kijeński. Oskarżyciel publiczny, którym był mjr KS Stefan

---

Do 1939 r. współpracował z Romanem Dmowskim i jako członek Obozu Wielkiej Polski wspierał oficerów szykanowanych przez piłsudczyków.

<sup>22</sup> Pismo I Z-cy Szefa Sztabu Generalnego WP gen. ppor. Mieczysława Kulińskiego do Szefa Sądu Polowego NDWP nr 4690/V/pf. 21 z dnia 12.04.1921 r. – akta sprawy sygn. K. 265/20, CAW, I. 301.22.7, k. 32.

<sup>23</sup> W momencie wyznaczenia do pełnienia funkcji asesora w tej sprawie płk Tadeusz Piskor zajmował stanowisko szefa Oddziału III NDWP.

<sup>24</sup> W tym czasie ppłk Maksymilian Milan-Kamski zajmował stanowisko szefa Sekcji II w Oddziale II NDWP.

<sup>25</sup> Ppłk Stanisław Hlawaty w trakcie procesu zajmował stanowisko szefa Komisji Podstawowych Praw Oficerskich w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

<sup>26</sup> W postępowaniu sądowym przeciwko ppłk. B. Wieniawie-Długoszowskiemu, podobnie jak w pozostałych sprawach karnych, stosownie do treści przepisów wojskowej procedury karnej, przewodniczącym składu orzekającego był gen. ppor. Stefan Suszyński, natomiast kierownikiem rozprawy, który odpowiadał za przestrzeganie reguł procesowych i jej przebieg, był płk KS dr Aleksander Morawski.

Drozdowicz, odczytał akt oskarżenia, przy czym dokonał zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego dotąd oskarżonemu, opisanego w art. 262 k.k. na czyn z art. 75 k.k.<sup>27</sup> Drugi z czynów objętych oskarżeniem zakwalifikowany z art. 530 k.k. został utrzymany w dotychczasowej postaci<sup>28</sup>. Gwoli wyjaśnienia, do 1933 r., kiedy to z początkiem tego roku na terytorium całego kraju wszedł w życie nowy polski kodeks karny opracowany przez wybitnych karnistów zgromadzonych w Wydziale Karnym Komisji Kodyfikacyjnej RP oraz nowy kodeks karny wojskowy opracowany w Departamencie X Sprawiedliwości MSWojsk., na terenie dawnego zaboru rosyjskiego obowiązywał w stosunku do przestępstw wojskowych – niemiecki kodeks karny wojskowy z 1871 r. (w wersji przyjętej w lipcu 1914 r.), zaś do przestępstw pospolicitych – rosyjski kodeks karny Tagancewa z 1903 r.<sup>29</sup> Pierwsze lata niepodległości państwa scalonego z trzech obcych systemów prawnych były trudne pod każdym względem. W listopadzie 1918 r., w momencie odzyskania niepodległości, na ziemiach polskich obowiązywały cztery kodeksy karne powszechne: rosyjski z 1903 r., niemiecki z 1871 r., austriacka ustawa karna z 1852 r., a w bardzo ograniczonym zakresie nawet kodeks karny węgierski z 1878 r. Oskarżyciel publiczny, mjr KS Drozdowicz, dokonał na rozprawie modyfikacji zarzutu objętego aktem oskarżenia w odniesieniu do pierwszego zarzutu, co trzeba uznać za zabieg konieczny i udany. Należało to zrobić znacznie wcześniej.

Przewód sądowy rozpoczęto od przesłuchania pokrzywdzonych. W protokole rozprawy zapisano, że pierwsi składali zeznania Adam hr. Zamoyski i Julian Tołłoczko. Pokrzywdzeni zeznali, że nie słyszeli obraźliwych wypowiedzi oskarżonego podczas Mszy Świętej i w ogóle go nie widzieli. To wskazuje na kierunek badania sprawy przez sąd. Jako pierwszy ze świadków składał zeznania gen. Kazimierz Sosnkowski. Zeznał, że widział oskarżonego z odległości nie większej niż 10 kroków i nic szczególnego w jego zachowaniu nie stwierdził. W szczególności świadek ten nie słyszał, aby ppłk Wieniawa-Długoszowski wypowiadał się podniesionym głosem, co z tej odległości musiałby usłyszeć. Z kolei świadek Józef Nowak częściowo wycofał się z wersji prezentowanej w śledztwie wstępnym. Zaprzeczył, jakoby słyszał kwestię wypowiedzianą przez oskarżonego („najwyższy czas wreszcie skończyć z rządami tych żulików!”), niemniej obstawał, że słyszał

<sup>27</sup> Art. 262 kodeksu karnego Tagancewa z 1903 r.: „Winny hałasu, krzyku lub innego wybryku w miejscu publicznym, lub na zebraniu publicznym, albo wprawdzie poza niemi, lecz z zakłóceniem porządku lub spokoju publicznego karany będzie aresztem do tygodni dwóch albo grzywną”, natomiast czyn zabroniony stypizowany w art. 75 k.k. Tagancewa z 1903 r. wg obowiązującej wersji na terenie b. zaboru rosyjskiego brzmiał następująco: „Winny nieprzystojnego krzyku, hałasu lub innego wybryku, bądź przeszkadzającego odprawianiu nabożeństwa powszechnego chrześcijańskiego, bądź popełnionego w kościele, kaplicy lub chrześcijańskim domu modlitwy, będzie karany aresztem do miesiąca trzech” – zob. kodeks karny rosyjski z 1903 r. w urzędowym przekładzie na język polski dokonany przez Ministra Sprawiedliwości wykonującego uchwałę Sejmu Ustawodawczego z dnia 21 lipca 1919 r., która wezwała Ministra Sprawiedliwości do dokonania przekładu na język polski rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r.

<sup>28</sup> Art. 530 k.k. Tagancewa z 1903 r brzmiał następująco: „Winny umyślnej obrazy osobistej przez obejście się lub wyrażenie hańbiące obrażonego lub członka jego rodziny, chociażby zmarłego, za tę zniwagę będzie karany aresztem lub grzywną”.

<sup>29</sup> Zob. A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 1172; L. Kania, *Organizacja prac ustawodawczych w Wojsku Polskim u progu niepodległości II Rzeczypospolitej (1918-1921)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy”, 2002, nr 1; idem, *Kodyfikacja wojskowego prawa karnego materialnego w 1932 r. – geneza, przebieg prac, próba oceny*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy”, cz. I, 2001, nr 2 i cz. II, 2001, nr 3-4.

wypowiedziane przez oskarżonego słowo „żulik” oraz nazwisko „Zamoyski”. Nie wiedział jednak, w jakim kontekście słowa te zostały przez oskarżonego wypowiedziane. Świadek Nowak zaprzeczył także, że oficer był zwrócony plecami do ołtarza. W każdym razie widział, że oskarżony twarzą był zwrócony w stronę ołtarza. Na rozprawie świadek Józef Nowak z pewnością zawiódł prokuratora, gdyż zeznał, że zachowanie oskarżonego „nie miało charakteru gorszącego”. Na pytanie prokuratora świadek wprawdzie powracał do wersji ze śledztwa wstępnego, lecz ostatecznie przyznał, że w jego pamięci oskarżony zachował się bardziej jako osoba „zdenerwowana”, niż „gorsząca zachowaniem”<sup>30</sup>.

Po świadku Nowaku zeznawał Wacław Dziubani. Ten był bardziej konsekwentny niż kolega. Podtrzymał swoją wersję ze śledztwa wstępnego. Zeznał, że ppłk Wieniawa-Długoszowski po wejściu do katedry był bardzo wzburzony i wypowiedział się do młodego oficera głosem słyszalnym w panującej ciszy, choć „natężenia jego głosu nie mógłby określić jako wysoki”<sup>31</sup>. Następnym świadkiem, który złożył zeznania przed sądem był ppor. Michał Mościcki. Prawdopodobnie oficer ten był pośrednim sprawcą zamieszania. Przyznał, że w przeddzień uroczystego nabożeństwa w warszawskiej katedrze osobiście odebrał w Belwederze telefon od Adama hr. Zamoyskiego, który zadał mu pytanie o obecność Naczelnika Państwa na Mszy Świętej. Zdecydował się nie informować nikogo, gdyż potraktował sprawę jako „prywatne przedsięwzięcie pytającego”. Po prawdzie wiemy z materiału dowodowego, że drukowane zaproszenia na nabożeństwo dotarło do wszystkich oficjeli poza Naczelnikiem Państwa. W gronie świadków nieoczekiwanie pojawił się także rotmistrz Alfred Niżałowski, zgłoszony przez oskarżyciela publicznego. Ten zeznał jednak, że nie pamięta, czy był obecny na Mszy Świętej w niedzielę 29 sierpnia 1920 r. To zakrawało na farsę, gdyż celowość wzywania tego oficera na rozprawę może dziwić. Zeznania pozostałych czterech świadków, tj. por. Czesława Świrskiego, istotnego dla linii oskarżenia Stanisława hr. Lubomirskiego oraz Wacława Czerniewskiego i ppor. Włodzimierza Gilewskiego, którzy zeznawali w śledztwie wstępnym, odczytano za zgodą stron. Podobnie przewodniczący odczytał oświadczenie gen. Rozwadowskiego, który nie przybył na rozprawę i wymówił się pilnymi obowiązkami służbowymi, choć złożone przez niego oświadczenie nie mogło mieć charakteru procesowego.

Pełnomocnik pokrzywdzonych zawniósował o odroczenie rozprawy głównej celem wezwania Stanisława Pietraszewskiego, który rzekomo był obecny podczas rozmowy telefonicznej Adama hr. Zamoyskiego z ppor. Michałem Mościckim. obrońca oskarżonego sprzeciwił się temu wnioskowi w szczególny sposób. Stwierdził bowiem, że jeśli świadek Pietraszewski będzie wezwany, to sąd winien również wezwać i przesłuchać oficerów defensywy z płk. Bogusławem Miedzińskim na czele<sup>32</sup>. Zdaniem obrony w mieszkaniu Adama hr. Zamoyskiego odbywały się narady działaczy prawicowych, którzy „chcieli obalić Naczelnika Państwa i dokonać zamachu stanu”<sup>33</sup>. Można sobie wyobrazić w tym momencie konsternację członków składu orzekającego, niemniej na wysokości zadania stanął jedyny w tym gronie prawnik wojskowy, płk Morawski. Przewodniczący oddalił oba wnioski

<sup>30</sup> *Vide* protokół rozprawy głównej – k. 36 akt sprawy.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> Płk Bogusław Miedziński wiosną 1921 r. zajmował stanowisko szefa Oddziału II MSWojsk.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

dowodowe, uzasadniając lakonicznie, że „nie mają związku ze sprawą”. W ten sposób przewód sądowy został zamknięty i o godz. 16.10 w dniu 14 kwietnia 1921 r., jak wynika z zapisu protokołu rozprawy głównej, przystąpiono do głosów stron. Jak można przypuszczać, oskarżyciel i pełnomocnik reprezentujący obu pokrzywdzonych wnosili zgodnie o uznanie oskarżonego pplk. Wieniawę-Długoszowskiego za winnego zarzucanych mu czynów. Pełnomocnik pokrzywdzonych, adw. Kijeński, dodatkowo domagał się zadośćuczynienia dla swoich klientów. obrońca wnosił o uwolnienie oskarżonego od winy. Musiały to być naprawdę krótkie wystąpienia, skoro w protokole znajduje się adnotacja o ogłoszeniu wyroku ledwie 40 minut później.

Następnie skład orzekający udał się na naradę nad wyrokiem i szybko wrócił na salę rozpraw, jak przystało na sąd polowy. Treść wyroku ogłoszonego tego samego dnia o godz. 16.50 sprowadzała się do sentencji: „Pplk Bolesław Wieniawa-Długoszowski, adiutant generalny Naczelnego Wodza, uwolniony od winy i kary w zakresie czynów z art. 75 i 530 kodeksu karnego”. Sąd Polowy NDWP, a właściwie kierujący rozprawą jako czynnik fachowy płk Morawski, sporządził po kilku dniach pisemne uzasadnienie wyroku. Motywy, jakimi kierował się sąd są dowodem prawdziwego kunsztu prawniczego, warto więc się im bliżej przyjrzeć<sup>34</sup>.

Płk Morawski wyznaczył sądowi dwa zadania do wyjaśnienia w postępowaniu dowodowym: 1) czy niedzielne nabożeństwo dziękczynne z dnia 29 sierpnia 1920 r. miało charakter uroczystości ogólnonarodowej jak obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja, czy też miało wprawdzie narodowy charakter, lecz zostało zorganizowane z inicjatywy prywatnej? Czy należało o nim zawiadomić Naczelnika Państwa? Czy obowiązkowo należało Naczelnika Państwa zaprosić? W konsekwencji, czy zaniechanie wysłania do Belwederu oficjalnego zaproszenia dla Naczelnika Państwa mogło być interpretowane przez jego otoczenie jako przejaw intrygi politycznej? Czy takie zaniechanie mogło istotnie wzburzyć oskarżonego? 2) Czy oskarżony rzeczywiście użył inkryminowanych mu słów: „Czas skończyć z rządami tych żulików?” Jeśli tak, to pod czyim adresem? Sąd przyjął za pewnik, że skoro na nabożeństwo dziękczynne rozesłano drukowane zaproszenia do ministrów, generalicji i korpusu dyplomatycznego, to miało ono charakter uroczystości ogólnonarodowej i należało na nie zaprosić Naczelnika Państwa. Zaniechanie tego obowiązku przez organizatorów mogło wzburzyć oskarżonego, który był adiutantem generalnym marszałka Józefa Piłsudskiego. Przygotowanie dla Naczelnika Państwa honorowego miejsca w katedrze, w tym wypadku fotela, niczego nie zmienia. Pplk Wieniawa-Długoszowski z racji pełnionej funkcji odpowiadał przecież za kalendarz polityczny Naczelnego Wodza, stąd jego zdenerwowanie po spóźnionym przybyciu na uroczystą Mszę Świętą było zrozumiałe. Odnośnie zarzutu zniewagi (obrazy) Adama hr. Zamoyskiego i Juliana Tułoczeki, sąd nie znalazł na to przekonujących dowodów. Świadkowie na rozprawie nie byli w zeznaniach konsekwentni. Płk Morawski dokonał szczegółowej analizy zeznań obciążających oskarżonego i wiele miejsca w pisemnym uzasadnieniu wyroku poświęcił na wychylenie zachodzących między nimi sprzeczności. Na uznanie zasługuje passus, w którym ten doświadczony prawnik wojskowy dokonał rekonstrukcji pobytu oskarżonego w katedrze, ustalał, jaką oskarżony przyjmował pozycję względem ołtarza wedle różnych

<sup>34</sup> Wyrok z dnia 14.04.1921 r. – akta sprawy, k. 57.

relacji („półobróć”, „pozycja ukośna”, „bokiem”, „plecami”?) oraz zajął się określeniem natężenia głosu oskarżonego na podstawie dowodów z zeznań świadków. Wszystkie jego wywody zmierzały w kierunku zastosowania zasady procesowej wywodzącej się z dorobku starożytnego Rzymu, że nie dające się usunąć wątpliwości należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego (*in dubio pro reo*). Nie sądząc, żeby współcześnie sąd mógłby inaczej ocenić materiał dowodowy zebrany w tej sprawie. Inna rzecz, czy w ogóle by do takiej rozprawy doszło.

Co ciekawe, w aktach sprawy nie zachował się jakikolwiek ślad świadczący o zaskarżeniu tego wyroku, poza wnioskiem adw. Stanisława Kijeńskiego o sporządzenie jego uzasadnienia na piśmie. Pokrzywdzeni i ich pełnomocnik najwyuczajniej zgodzili się z treścią orzeczenia.

## Podsumowanie

Nie zachowały się, niestety, dokumenty urzędowe i zapiski wytworzone na kanwie tej sprawy przez kierownictwo i organy służby sprawiedliwości WP, które uchyliłyby rąbka tajemnicy lub wyjaśniły przesłanki podjęcia decyzji o wszczęciu śledztwa przez szefa warszawskiej prokuratury wojskowej. Nie wiemy zatem, jakie w istocie argumenty stały za procesową decyzją o wniesieniu przeciwko ppłk. Wieniawie-Długoszowskiemu aktu oskarżenia i przeprowadzenia rozprawy przed sądem polowym. Co ciekawe, zawiadomienie o przestępstwie zostało wniesione w dniach bitwy nad Niemnem, która ostatecznie zadecydowała o losach wojny polsko-bolszewickiej. Pozostają wyłącznie dokumenty procesowe, które wszystkiego przecież nie wyjaśniają. A sprawa wydaje się z perspektywy stulecia ciekawa, albowiem armia będąca hegemonem w ówczesnym systemie władzy zdecydowała się na oskarżenie i postawienie przed sądem wojskowym z błahego bądź co bądź powodu najbliższego współpracownika Naczelnego Wodza. Tylko dlaczego?

Mimowolnie cisną się inne pytania. Czy zgoda na proces, nie waham się spekulować, samego marszałka Piłsudskiego, była w istocie sygnałem politycznym kierowanym do obozu narodowego wspieranego przez hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego, czy umizgiem li tylko do samego Kościoła? U zarania niepodległości na scenie politycznej liczyli się tylko endecy i piłsudzczycy. Z chwilą pokonania wroga zewnętrznego kraj musiał się opowiedzieć za jedną z wizji politycznych. Narodowcy po victorii warszawskiej ukuli słynny slogan „Cudu nad Wisłą”, co stało się początkiem bezpardonowej walki politycznej. Kościół opowiedział się w tym sporze po stronie endecji, tworząc własną legendę zwycięstwa z główną rolą ks. Ignacego Skorupki i Opatrzności w bitwach pod Ossowem i Radzyminem<sup>35</sup>. Za-

<sup>35</sup> Z pamiętników ks. kard. Aleksandra Kakowskiego wydanych w 2000 r. nakładem wydawnictwa Platan w Krakowie w opracowaniu T. Krawczaka i R. Świętka: „W bitwie pod Ossowem młodociany żołnierz nie wytrzymał ataku i zaczął się cofać. Cofali się oficerowie i dowódca pułku. Wtedy ks. Skorupka zebrał wokół siebie kilkunastu chłopców i z nimi poszedł naprzód. Widząc cofającego się dowódcę pułku krzyknął do niego »Panie pułkowniku naprzód!«. »A ksiądz?« – zapytał pułkownik. »Panie pułkowniku za mną!« – odkrzyknął i padł rażony granatem. Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 roku”. W rzeczywistości dzielny kapelan 236. pp zginął trafiony pociskiem podczas udzielania rannemu żołnierzowi ostatniego namaszczenia, względnie poległ w czasie natarcia piechoty, której towarzyszył. Jego śmierć na polu walki nie miała wiele wspólnego z opisem przedstawionym przez ks. kard. Kakowskiego. Wedle innych relacji ks. Skorupka został ranny, po czym został przez bolszewików dobity i obrabowany w okolicznościach, których w ferworze walki nie dostrzeżono.

sadnym jest następane pytanie: czy sprawa karna ppłk. Wieniawy-Długoszowskiego wpisała się w strategię walki obozu władzy z opozycją wspieraną przez Kościół, czy też nie miała kompletnie znaczenia i potoczyła się siłą inercji po torach wyznaczonych przez normy proceduralne? Pozostaje tedy wyjaśnienie najprostsze, które nie spodoba się zwolennikom teorii spiskowych. Pokrzywdzeni endecy złożyli zawiadomienie o przestępstwie, któremu nadano właściwy, przepisany bieg prawem prawem procesowym. Prokurator<sup>36</sup> i sędzia śledczy wykonali, co do nich należało, a Sąd Polowy NDWP w Warszawie wydał sprawiedliwy wyrok. Bo też trudno było przy tym materiale dowodowym wyrokować inaczej. Z perspektywy niemal stulecia sprawa karna ppłk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, adiutanta generalnego Naczelnego Wodza, jest ciekawym przyczynkiem do zrozumienia mechanizmów władzy u progu niepodległości II RP i roli temidy wojskowej w systemie polityczno-prawnym odrodzonego, młodego państwa.

## Bibliografia

- Grochowalski W., *Ku chwale Wieniawy*, Łódź 2001.
- Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, oprac. T. Krawczak, R. Świętek, Kraków 2000.
- Kania L., *Od Orląt lwowskich do Ostrej Bramy. Szkice z dziejów wojskowego wymiaru sprawiedliwości i posłuszeństwa rozkazowi w dawnym Wojsku Polskim*, Sulechów 2008.
- Kania L., *Organizacja prac ustawodawczych w Wojsku Polskim u progu niepodległości II Rzeczypospolitej (1918-1921)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy”, 2002, nr 1;
- Kania L., *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795-1945. Organizacja – Prawo – Ludzie*, Siedlce 2015.
- Kodeks karny rosyjski z 1903 r. w urzędowym przekładzie na język polski dokonanym przez Ministra Sprawiedliwości wykonującego uchwałę Sejmu Ustawodawczego z dnia 21 lipca 1919 r., która wezwała Ministra Sprawiedliwości do dokonania przekładu na język polski rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r.
- Kodyfikacja wojskowego prawa karnego materialnego w 1932 r. – geneza, przebieg prac, próba oceny*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy”, cz. I, 2001, nr 2 i cz. II, 2001, nr 3-4.
- Kościelniak-Marszał M., *Sędzia śledczy w ujęciu historycznym*, [w:] *Węzłowe problemy procesu karnego*, P. Hofmański (red.), Warszawa 2010
- Kunert A.K., *Słownik Biograficzny Konspiracji Warszawskiej 1939-1944*, Warszawa 1987, t. 1.
- Lityński A., *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 1172.
- Majchrowski J.M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.
- Makowski M., *Kardynał Aleksander Kakowski Metropolita Warszawski (1913-1938). Kalendarium (z wypisami)*, Warszawa 2015.

<sup>36</sup> Ppłk Witold Szulborski wkrótce awansował na Prokuratora Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.



- Materniak-Pawłowska M., *Instytucja sędziego śledczego w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2013, z.1.
- Materniak-Pawłowska M., *Struktura polskich sądów powszechnych w latach 1917-1928*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2001, z. 1.
- Materniak-Pawłowska M., *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2003.
- Materniak-Pawłowska M., *Zawód sędziego w Polsce w latach 1918-1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2011, z. 1.
- Pismo Adama hr. Zamoyskiego i Juliana Tołoczki do Prokuratora Sądu Wojskowego O.G. w Warszawie z dnia 23.09.1920 r. – Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów, zespół Sądy Polowe NDWP, sygn. I.301.22.7, k. 6-7.
- Pismo I Z-cy Szefa Sztabu Generalnego WP gen. ppor. Mieczysława Kulińskiego do Szefa Sądu Polowego NDWP nr 4690/V/pf. 21 z dnia 12.04.1921 r., CAW, akta sprawy sygn. K-265/20, I. 301.22.7, k. 32.
- Pismo Szefa Sztabu Generalnego WP gen. por. T. Rozwadowskiego z dnia 25.01.1921 r., sygn. L.dz. 385/8.0./21 do Sędziego śledczego Sądu Polowego NDWP – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW I. 301.22.7, k. 25.
- Protokół przesłuchania Juliana Tołoczki z 5.11.1920 r., – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW I. 301.22.7, k. 9.
- Protokół przesłuchania ks. Stanisława Lubomirskiego w dniu 12.02.1921 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW I. 301.22.7, k. 28.
- Protokół przesłuchania por. Czesława Świrskiego w dniu 15.01.1921 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW I. 301.22.7, k. 22.
- Protokół przesłuchania świadka Wacława Dziubani 11.11.1920 r. – akta sprawy sygn. K-265/20, CAW I. 301.22.7, k. 18.
- Romański R., *Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Polityk czy lew salonowy?*, Warszawa 2011.
- Urbanek M., *Wieniawa. Szwoleżer na Pegazie*, Wrocław 1990.
- Waltoś S., *Sędzia śledczy – rys historyczny*, [w:] *Nowy model postępowania przygotowawczego*, Warszawa 2010.
- Żak C. (red.), *Bolesław Ignacy Florentyn Wieniawa Długoszowski*, Warszawa 2013.